

Stolik na rogu

Wybory 4 czerwca '89, *W samo południe* z Gary Cooperem... – niemal epoka minęła, a pamięć przywołuje tak niesamowicie dobre emocje i entuzjazm, że niesie jak na skrzydłach. Ta pamięć pozytywnych emocji odzywa się od razu, bez potrzeby otwierania jakichś zamkniętych drzwi czy głębokiego przeszukiwania jej pokładów i podsuwa natychmiast wspomnienie wylotu ulicy Szewskiej na krakowskie Planty, miejsce, w którym krzyżują się szlaki wielu krakowian i do dziś stale ktoś tam zbiera podpisy, do czegoś próbuje przekonywać. Wtedy stał tam improwizowany stolik, na którym leżały listy kandydatów w wyborach, zwanych „kontraktowymi”, a jednak jakże innych od wszystkich, które pamiętałam przed rokiem 1989. Były to listy kandydatów Komitetu Obywatelskiego do Sejmu i Senatu, pamiętam głębokie poczucie, że są to nasi, własni kandydaci, oraz jak z gorącymi oczyma przekonywaliśmy przechodniów, że to także ich kandydaci i przyszli przedstawiciele – no i żeby podpisywali się pod listami.

Gorzej jest, gdy usiłuję przywołać dokładniejszy kontekst, ludzi, daty, szczegóły organizacyjne. Teraz, gdy przeszukuję po latach wszelkie źródła w poszukiwaniu „twardych” informacji, widać bardziej chłodnym okiem, jak ogromnym zadaniem było zorganizowanie tych wyborów po naszej myśli. Przypomnijmy sobie tylko, jak trudno było złożyć skomplikowaną mozaikę opozycyjną w całość i jak krótki był czas, w którym trzeba to było zrobić. 7 kwietnia 1989 roku Sejm PRL dokonał nowelizacji Konstytucji i przyjął ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu PRL, a już 8 kwietnia Komitet Obywatelski „Solidarność” na zebraniu w Warszawie zdecydował o kształcie list wyborczych. Ustalono tam, że trzeba utworzyć na podstawie list regionalnych wspólną listę kandydatów opozycyjno-solidarnościowych w skali krajowej na wszystkie dostępne w wyborach mandaty, a więc błyskawicznie musiały powstać regionalne komitety – tak było i w Krakowie, gdzie 10 kwietnia 1989 r. powstał Małopolski Komitet Obywatelski, z siedzibą

w Klubie Inteligencji Katolickiej przy ul. Siennej 2. Do pracy w nim zgłosiło się natychmiast ponad 2 tys. wolontariuszy. Czas do wyborów tykał, a przecież wszystkie kandydaty (zgłaszane przez ogólnopolskie organizacje polityczne, społeczne i zawodowe) musiały być potwierdzone przez co najmniej 3 tys. podpisów w okręgu. Trzeba było zebrać te podpisy w niespełna 2 tygodnie, gdyż już 23 kwietnia KO „Solidarność” zatwierdził wspólne listy wyborcze i ustalił dalszą strategię.

O dalszych losach kampanii i przebiegu wyborów zapewne niejedno zostało napisane, także w tym numerze PAU-zy. Moje osobiste wspomnienie z tamtego czasu koncentruje się wokół wspomnianego stolika przy końcu ulicy Szewskiej. Właśnie tam zorganizowano dodatkowy punkt zbierania podpisów pod naszymi kandydaturami, wspomagający sztab wyborczy przy ul. Siennej. Był środek chłodnego i burzowego kwietnia i trzeba było zmieniać się na dyżurach – byłam w jednej ze zmian sztafety, uformowanej m.in. przez Wydział Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego, który posiadał silną „Solidarność” i mocnych ludzi. Z ogromną satysfakcją notowaliśmy spore zainteresowanie i wielu ludzi podchodzących do nas, rozpytujących, o co chodzi i w większości składających swoje podpisy pod listami. W pewnym momencie podeszła do mnie jedna z moich osobistych znajomych i ze zdumieniem zapytała: „Ewa, ty tu, nie boisz się?” po czym oczywiście podpisała się pełnym imieniem i nazwiskiem. Wspominała potem przez wiele lat to zdarzenie jako punkt zwrotny w jej świadomości (przecież myśmy wciąż jeszcze tkwili w tamtych czasach, naznaczonych ryzykiem i niepewnością). Mimo że niełatwo bywa po latach odnaleźć tamte szczegóły, tamtych ludzi, nawet jeśli nie było to dokładnie tamto miejsce, tamten dzień, czy to takie ważne? Przypomnijmy sobie wszyscy, jak to było, jaka nas niosła wspaniała atmosfera solidarności, która zdolna jest zniwelować poczucie strachu i niemocy. Przypomnijmy sobie – i pozostajmy tacy.

EWA BROCLAWIK

Wybory 4 czerwca 89

Pierwsze w pełni demokratyczne wybory w Europie Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej odbyły się dopiero 27 maja 1990 do samorządów gminnych – odrodzonych w oparciu o zasady ustawy przygotowanej w Krakowie przez kierowane przeze mnie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”.

Miałem zaszczyt i przyjemność być wśród członków założycieli Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, który przygotowywał wybory – wraz z Markiem Cholewką zorganizowaliśmy dzielnicowy sztab wyborczy dla 200-tysięcznego prawobrzeżnego, robotniczego Podgórz z siedzibą w Kamieniołomie im. Jana Pawła II przy Kościele św. Józefa, który u nas przez całe lata osiemdziesiąte odgrywał podobną rolę jak Mistrzejowice w Nowej Hucie.

W wyniku Okrągłego Stołu 1 Maja 1989 zszliśmy w pochodzie „Solidarności” z Wawelu na Rynek Główny z kandydatami do Parlamentu, pierwszy raz nie bojąc się, że ZOMO będzie biło.

16 maja 1989 r. pod konsulatem ZSRR studenci krzyczeli „Sowieci do domu”, za co zostali zaatakowani przez MO, co wywołało trzydniowe zamieszki.

4 czerwca wraz z Anna Polony i Marią Osterwą-Czekaj reprezentowałem MKO „S” w jednej z czterech krakowskich dzielnicowych komisji wyborczych właśnie dla Podgórz, gdzie większość stanowili notable strony rządowej. W nocy po podliczeniu głosów przewodniczący komisji dostał ataku wreczka żółciowego – Maria Osterwa-Czekaj, córka Juliusza Osterwy i Matyldy z książąt Sapiehów, do tej pory opowiada, „że to na widok Barczyka, który wrócił z domu ubrany w koszulkę z napisem:

SOLIDARNI, DZIŚ JEST NASZ DZIEŃ.

Tak opisuje to w najnowszym wydaniu „Krakowa” red. Jerzy Sadecki, który w tamtej kampanii wyborczej redagował w dużym nakładzie „Głos Wyborczy Solidarności”.

Sejm kontraktowy na swoim pierwszym posiedzeniu wybrał mnie na sędziego do Trybunału Stanu, który nikogo nie osądził, chociaż w następnej kadencji już jako poseł zostałem wybrany na oskarżyciela W. Jaruzelskiego i C. Kiszczaka przed Trybunałem Stanu, ale wkrótce Wałęsa rozwiązał Sejm.

KAZIMIERZ BARCZYK